Kurier literacko naukowy

ROK IV. | WYCHODZI W NIEDZIELĘ JAKO BEZPŁATNY DODATEK | NR. 35

Powieść o władzy *)

Rozwój prozy polskiej w ostatnich dziesięciu latach objął zarówno publicystykę, jak krytykę literacką i rozmaite rodzaje powieści. Jesteśmy świadkami nowego rozkwitu powieści obyczajowej, romansów psychologicznych, opowiadań podróżniczych, nowelistyki, a także powieści historycznej. Na tem polu największy sukces odniosła *Złota wolność* Kossak-Szczuckiej. Zachwycali się nią zwłaszcza historycy, chwaląc autorkę za dobre odtworzenie rzeczywistości i prawdy dziejowej. Późniejszy utwór Szczuckiej, *Legnickie pole,* również dowiódł skrupulatności jej studjów historycznych, co zresztą nie jest sprawą istotną w dziele sztuki.

Czerwone tarcze mają pewną oryginalną cechę w stosunku do innych powieści historycznych. Nie są one romansem o bohaterze, o zdarzeniu, ani o epoce, jak *Potop* i *Pan Wołodyjowski* Sienkiewicza, *Olbrachtowi rycerze* Kaczkowskiego, *Rok 1794* Reymonta.

Czerwone tarcze są powieścią, opiewającą ważną ideę, mianowicie *ideę władzy państwowej.* Autor osnuł dzieło na tle historji synów Bolesława Krzywoustego, a więc epoki, w której władza w Polsce była rozproszkowana. Wiek XII, Polska w podziałach, żywa pamięć potęgi Chrobrego, Szczodrego, Krzywoustego i niewygasająca dążność do odbudowania jednolitej władzy monarszej — oto temat i treść *Czerwonych tarcz.* Wątki powieściowe skupiają się w osobie bohatera, księcia Henryka Sandomierskiego, który ma czerwone tarcze herbowe.

Henryk, czwarty z synów Krzywoustego, jest nosicielem wielkich ideałów piastowskich. W długich podróżach poznaje on Niemcy cesarskie, Rzym papieski, Sycylję króla Rogera, Ziemię Świętą, zostaje Templarjuszem i bojownikiem królestwa Jerozolimskiego. Zrozumienie sensu ówczesnego świata i ówczesnej polityki, zetknięcia i przyjaźni, z wybitnymi ludźmi, jak Fryderyk Barbarossa, Arnold z Brescii, Roger sycylijski, mistrz Templarjuszy Bertrand de Tremelai i in. wszystko kształci w młodym Piastowiczu władcę w mistycznem, średniowiecznem znaczeniu tego pojęcia. A równocześnie siła tradycji rodzimej, pamięć wielkich Piastów żyje w nim [illegible] jego myślą. Lecz Henryk [illegible] marzycielskim neurastenikiem. Przeżywa wzniosłe uczucia i zdobywcze nastroje. Z grobu Bolesława Śmiałego w Ossjaku wydobywa potajemnie koronę; w Ziemi Świętej walczy pod murami Askalonu. Widząc słabość starszych braci, niedołęstwo Władysława, lekkomyślność Bolka Kędzierzawego, ograniczoność Mieszka Starego, sam chce zdobyć władzę i koronę „totius Poloniae". Ma poczucie i pragnienie wielkości. Gdy cesarz Fryderyk Barbarossa, pokonawszy starszych Piastowiczów, proponuje Henrykowi — jako dawnemu przyjacielowi i człowiekowi zachodniej kultury — tron w Polsce, Henryk odmawia, bo czuje, że władzę w państwie trzeba zdobyć samemu. Nie godzi się, na wzięcie korony z rąk cesarza, jak król Władysław czeski.

Czegóż nie dostaje Henrykowi? Hartu woli i umiejętności działania. Książę, jedyny wśród braci, rozumie dokąd należy Polskę prowadzić i zna drogi, ale prowadzić nie umie — i nie zawsze mu się chce.

Po latach zwątpienia i wahania przygotowuje wreszcie wyprawę na Kraków; Kazimierz (późniejszy Sprawiedliwy) idzie z nim razem.

Bolko Kędzierzawy, nie spodziewając się niczego, przyjeżdża do Sandomierza i sam wpada w ręce Henryka. Książę rozkazuje uwięzić brata. Pamięta o czynach Chrobrego, wie, że Krzywousty oślepił brata, Zbigniewa. Ale Henryk nie może się zdecydować. Wydane rozkazy cofa i razem z Bolkiem wyrusza — na Prusaków, którzy zadają im klęskę. Brak decyzji u Henryka nie wynika właściwie ani z miłości braterskiej, ani z pobudek moralno - religijnych.

Powstrzymuje go choroba woli, brak stanowczości. Cnota Henryka nie jest zasługą, lecz słabością, ponurą i smutną. Pada od niej nastrój melancholji na całą postać księcia i na akcję powieści. Współistnienie wielkich zamysłów i aspiracyj obok niezdolności do czynu jest tragedją bohatera. Henryk umiera smutny i opuszczony, rozczarowany światem, a przedewszystkiem — sobą samym.

* * *

Powieść Iwaszkiewicza jest bardzo interesująca. Pociąga wyborem tematu, ciekawego dla generacji współczesnej, w której oczach rozgrywa się w całym świecie walka o władzę i jej [illegible] formy: Przykuwa zbl[illegible] Polski piastowskiej. Wzrusza elegijnym hamletyzmem bohatera. Artyzm powieści nie stoi zresztą na poziomie naszych najlepszych romansów historycznych. Iwaszkiewicz nie wyzyskał należycie ogromnego bogactwa motywów, które nasuwał temat. Akcja *Czerwonych tarcz* wlecze się, zwłaszcza z początku, dość ospale. Autor przedstawia i opisuje podróże Henryka po obcych krajach w sposób zajmujący, ale niezbyt plastycznie. Najżywiej wypadły obrazy przyrody i architektury, kreślone z rozmachem i du żą subtelnością. Dialog rzadko kiedy odznacza się dynamiką dramatyczną, nieodzowną w powieści, w której występują znakomite osobistości i ścierają się najgłębsze pożądania i namiętności dusz ludzkich. Sylwetki osób działających, książąt i księżniczek krwi, wodzów i giermków, mnichów i włóczęgów, szkicuje autor lekko i pobieżnie. Żadna z tych postaci nie wżyna się mocno w wyobraźnię czytelnika. Najbardziej artystycznie stworzył Iwaszkiewicz sugestję idei, mistykę władzy nad zbiorowością. Ewokacja idei nie jest rzeczą łatwą. Nie stając się tendencyjnym ani pouczającym, autor skomponował prawdę artystyczną ideału władzy w epoce średniowiecznej i władzy wogóle, wiodącej ludzkość — poprzez mękę i straszny wysiłek władcy i poddanych — ku wyższym formom, ku doskonałości.

Zpośród wątków powieściowych najstaranniej wycieniował Iwaszkiewicz wątek tajnych zakonów rycerskich i wątek żydowski. Jak Żeromski w *Popiołach* wprowadził wątek masoński (Gintult, Rafał), tak Iwaszkiewicz rozsnuwa wątek Templarjuszy, protoplastów masonerji. Autor podkreśla ich tajemne związki ze Wschodem azjatyckim, ich samodzielność wobec papiestwa i cesarstwa, sprawność ich organizacji, obejmującej wszystkie ośrodki świata cywilizowanego, wreszcie mistykę ich sekretnych celów, politycznych, moralnych i religijnych. Przekonywująco uwydatnia dążenie Templarjuszy do skupienia w swym zakonie głównych nici władzy nad całem chrześcijaństwem. Templarjusze starają się mieć wszędzie swoich ludzi Papieża lub cesarza popierają o tyle, o ile to zgadza się z ich interesem. Sprowadzeni do Polski, do Opatowa, przez księcia Henryka, odmawiają mu pomocy w zamierzonej wyprawie na Kraków, gdyż dla nich jest sprawą obojętną kto zasiada na stolcu krakowskim.

Wątek żydowski ma charakter mniej realny. Autor przesadnie idealizuje handlarza koni Wippona, który wypędzony z Niemiec staje się totumfackim Henryka Sandomierskiego.

Wippo wzbogaca księcia, bijąc fałszywą monetę, stosując inflację, uciskając poddanych; nie dba przytem o własny interes, jest wierny księciu; popiera wprawdzie swych współwyznawców, ale nie pozwala im na żadne nadużycia i oszustwa. Równi[illegible] idealistycznie przestawia Iwaszkiew[illegible] kochankę Henryka, Judkę, czyli Jud[illegible] Piękna Żydówka płonie najczysts[illegible] miłością do Henryka i — głębokie[illegible] religijnem pożądaniem chrztu. W ek[illegible]tazie mistycznej popełnia Judka świ[illegible]tokradztwo przez spożycie Hostji, [illegible] co sam książę sp[illegible] [illegible]nowanie.

Stosunek [illegible] Templarjuszy i [illegible] uwydatnia jego bierność i chwiejnc[illegible] Książę nie zdobywa się na stano[illegible] decyzję, gdy zachodzą poważne k[illegible]flikty. Nad Templarjuszami, sprowadzonemi przez siebie do Polski, nie panuje. Brat Kazimierz napróżno radzi mu ich wypędzić z kraju za odmowę pomocy w wyprawie krakowskiej. Ukochanej Judyty Henryk nie starał się zrozumieć ani obronić, chociażby podstępem, jak tego wszyscy się spodziewają. W obu tych wypadkach książ[illegible] ulega siłom, leżącym poza [illegible] oporowi Templarjuszy, d[illegible] formalistyce prawnej.

* * *

A teraz sprawa histo[illegible] *Czerwonych tarcz.* Czy wogó[illegible] one do gatunku powieści [illegible]nych?

Gdybyśmy zastoso[illegible] *nych tarcz* kryterju[illegible] z historją, to utwór [illegible] dałby nam odpowie[illegible] Dążenie Henryka [illegible]skiego, znalezienie k[illegible] Szczodrego, itp., to [illegible] ciu Henryku wiemy b[illegible] też jego portret, nar[illegible] autora, jest fikcją artys[illegible] kiewicz nie starał się w [illegible] zgodność z prawdą dziejo[illegible] błędy, jakkolwiek starał się poznać epokę, czego dowodzi chociażby znajomość genealogji ówczesnych książąt polskich i niemieckich, trafne ujęcie roli Fryderyka Barbarossy, realizującego ideał monarchji uniwersalnej, Ottona von Sturzelingen, doradcy Salomei z Bergu, ostatniej żony Krzywoustego, wzmianki o klasztorze w Zwifalten itd. Autor musiał poznać opracowania naukowe, np. Stanisława Smolki *Mieszko Stary i jego wiek.*

Zapewne, w zestawieniu z poprzednikami, Iwaszkiewicz jest mało historyczny. Powieściopisarze nasi byli albo sami historykami, jak Kraszewski i Kaczkowski, albo przeprowadzali obszerne studja przygotowawcze, jak Sienkiewicz, Żeromski, Reymont, Kossak - Szczucka. Co do Trylogji Sienkiewicza, to jej autentyczność, przetworzoną przez artyzm stwierdzono jeszcze raz przy okazji niedawnych ataków dr. Olgierda Górki. Historyczność *Popiołów* Żeromskiego zbadał ostatnio i wysoko ocenił August Grodzicki, w rozprawie drukowanej w *Roczniku* Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kra[illegible] 1934). O Reymoncie wiadomo, [illegible] trylogji *Rok 1794.* przestudj[illegible] in. słynną kolekcję kalendarzy [illegible] wieku która była w posiadaniu [illegible] Weyssenhoffa. Kossak - Szcz[illegible] chowuje na[illegible] tradycję nie[illegible] nia h[illegible]

---

*) *Jarosław Iwaszkiewicz: „Czerwone tarcze", Warszawa 1934. Nakład Gebethnera i Wolffa.*

do tego celu instrumentem okazała się specjalnie czuła płyta fotograficzna. Obecnie, dzięki ogromnym postępom optyki, możemy po parogodzinnem naświetlaniu otrzymać na płytach doskonałą fotografję widma „światła nocnego", tj. zdjęcie, na którem światło to rozszczepione jest na swe zasadnicze elementy składowe.

Tą drogą doszli uczeni do bardzo ciekawych rezultatów. Oto analiza spektralna stwierdziła istnienie zupełnieno rmalnego widma, odpowiadającego w swej budowie w zupełności widmu światła słonecznego, — oraz całego szeregu wyraźnych linij świetlnych.

Te ostatnie wykazują kompletną analogję z widmem zorzy polarnej. Dominuje widmo zielone, charakterystyczne dla tlenu, — następnie widmo azotu i argonu.

Obserwacje, przeprowadzane w różnych miejscach, dawały pod tym względem wyniki, różniące się niekiedy wzajemnie, — zawsze jednak widma wspomniane występowały w mniejszem lub większem natężeniu. Możemy zatem przyjąć niemal za pewnik, że żyjemy w świetle zorzy polarnej w permanencji.

Istota tego zjawiska polega na bombardowaniu wysokich stref atmosfery przez elektrony wysyłane przez słońce.

Całe to zagadnienie wymaga jednak jeszcze długich studjów, zanim dojdziemy do jego definitywnego rozwiązania.

* * *

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa tego normalnego widma, odpowiadającego w swej budowie widmu światła słonecznego. Nie ulega wątpliwości, że i w tym wypadku mamy do czynienia ze światłem słonecznem, rozpraszanem przez jakieś ciała, znajdujące się w otaczającym ziemię kosmosie. Wydaje się to na pozór absurdem: **jakimże sposobem dociera może do nas w pełnej nocy światło słoneczne, — skoro w tym czasie słońce oświetla tylko drugą, przeciwległą półkulę?**

Ale musimy sobie uprzytomnić, że nawet w nocy ten olbrzymi strumień energji świetlnej płynie bez przerwy ku **atmosferze otaczającej całą kulę ziemską. Nie widzimy, przykuci do ziemi;** wystarczyłoby jednak wznieść się na parę tysięcy kilometrów (wysokość minimalna w pojęciu astronomicznem), abyśmy znów ujrzeli słońce w całym blasku.

Trzeba tedy przyjąć, że w otaczającej kulę ziemską atmosferze znajdować się musi jakiś bardzo rozrzedzony gaz międzyplanetarny, czy też błądzące w przestworzach wolne elektrony, które to czynniki odbijają w wysokiej atmosferze i rozpraszają dochodzące do nich promienie słoneczne, — przyczyniając się w ten sposób do wytworzenia „światła nocnego".

Jak z powyższego wynika, „światło nocne" jest zjawiskiem bardzo skomplikowanem, wywołanem przez cały szereg rozmaitych czynników. **Miejmy nadzieję, że w miarę dalszych postępów wiedzy, udał się nam uchylić choć częściowo rąbek zasłony, kryjącej tę jedną z wielkich tajemnic wszechświata.** *(a. s.)*

—o—

Wyspy w Kanale

„Kawał ziemi francuskiej". — „Książe Normandji" i „Dama z Sark". Tajemniczy „Haro". — Dom Wiktora Hugo

Mniejwięcej w połowie drogi między Francją, a Anglją, jednak bliżej wybrzeża francuskiego, leży grupa czterech wysp, określana ogólnem mianem **Channel-Islands.** Składa się ona z wysp: Guernsey, Jersey, Alderney i Sark, zajmujących razem powierzchnię 195 kilometrów kwadr., a liczących około 100 tysięcy mieszkańców.

Romantyczne te wyspy, które Wiktor Hugo nazwał niegdyś „odkruszonemi przez morze kawałkami ziemi francuskiej", przypominają rzeczywiście pod każdym względem więcej Francję, niż Anglję. Klimat tu łagodniejszy, więcej słońca i pogody, w ogrodach widzi się całą masę południowej roślinności, palmy, pinje, drzewa figowe i wspaniałe winogrona. Wszędzie niesłychane bogactwo kwiatów, wysyłanych z Guernsey co dnia masowo do Anglji.

Pejzaż czysto włoski: urwiste skały koloru czerwonego, na nich liczne baszty i ruiny fortów; soczysta zieleń bujnej roślinności i niepokalany szafir wód Kanału.

I ludność tu inna, pełna życia i ście galijskiego temperamentu. Jakże dziwnie odbija od tych ludzi sterczący tu i ówdzie flegmatyczny „policeman" angielski w swym wysokim hełmie, podobny jak dwie krople wody do swego kolegi z ulic Londynu!

* * *

Wyspy te należą do Anglji od tysiąca przeszło lat. Ściśle biorąc, nie do Anglji, lecz do Normandji, od roku 912, kiedy to wódz Normanów, Rollo, osiedlił się na nich. Gdy zaś przodkowie dzisiejszych władców Anglji byli poprzednio — przed zdobyciem korony angielskiej — książętami Normandji, zatem i te wysepki przeszły pod berło angielskie. Utrzymanie się w ich posiadaniu leżało władcom Anglji tembardziej na sercu, kiedy w r. 1204 utracili właściwą Normandję.

Ale i mieszkańcy tych wysp okazywali zawsze większe przywiązanie do swych pierwotnych, normandzkich władców, niż do Francji. Dali tego niejednokrotnie dowody, odpierając mężnie wszystkie ataki Francuzów i dochowując niezłomnie wiary swym panom.

Wierność tę umieli królowie angielscy sowicie wynagrodzić, przyznając mieszkańcom rozliczne przywileje i wyjątkowe ulgi. Przywileje te przetrwały do dziś dnia, dzięki czemu „Channel-Islands" stanowi odrębną, a bardzo oryginalną jednostkę autonomiczną w olbrzymiem imperjum brytyjskiem.

Na wyspach tych np. ceny papierosów, wina, perfum i t. p. są o połowę niższe niż w Anglji. Podatek dochodowy wynosi zaledwie jedną dziesiątą stopy obliczanej w Anglji.

* * *

Najciekawszym jednak jest ustrój administracyjny i polityczny. Wszystkie cztery te wyspy są właściwie zupełnie niezawisłe. Posiadają własne ustawodawstwo, własny parlament, zupełną **autonomję. Jedynym węzłem, łączącym je z imperjum, — jest król angielski.**

Ale i ten władca nazywany bywa tutaj dotychczas poprostu tylko „Księciem Normandji", nigdy królem! Bo tak każe tradycja.

Zwłaszcza niezwykłe stosunki panują na najmniejszej z czterech wysp, Sark, której ludność nie przekracza 800 głów. Sark, to jedyne w całem tego słowa znaczeniu państwo feudalne na olbrzymim obszarze imperjum brytyjskiego.

Od blisko 500 lat znajduje się wysepka w posiadaniu jednej rodziny, której każdorazowa głowa nosi piękny tytuł „Seigneur de Sark". Po śmierci ostatniego właściciela objęła „rządy" na wyspie bogata Angielka, mrs. Sibyla Hathaway. Objęła rządy, na żądanie swych 800 „poddanych", mając przy boku swego „księcia - małżonka", Roberta Hathaway, Amerykanina z pochodzenia. I sprawuje je energicznie i rozumnie.

„La Dame de Sark", jak brzmi jej tytuł oficjalny, jest nieograniczoną panią swych posiadłości. Od czasu do czasu jednak zwołuje sesję swego miniaturowego „parlamentu", który z reguły bez dyskusji przyjmuje do wiadomości i udziela oficjalnej aprobaty rozporządzeniom, czy nawet „ustawom", wydanym przez „Damę z Sark".

Do poddanych swych odnosi się z wyjątkową życzliwością i uprzejmością, udzielając im chętnie posłuchania w apartamentach swego zamku, datującego się z XVI. wieku. A króla angielskiego tytułuje poprostu „mój kuzynie"... Jest to odwieczny przywilej, z którego jednak obecna władczyni wyspy bardzo rzadko ma sposobność korzystać...

* * *

Istnieje jednak na wyspach tych i inny jeszcze zwyczaj, uświęcony 800-letnią tradycją. Jest to tak zwany **„Clameur de Haro".** Wygląda to w ten sposób: policja przystępuje do aresztowania jakiegoś osobnika za popełnione przestępstwo. Ścigany klęka wówczas na środku ulicy i w obecności conajmniej dwóch świadków woła: **Haro! Haro! Haro! à l'aide mon prince! On me fait tort!"**

Okrzyk ten ma magiczny skutek. Policjanci odstępują z szacunkiem. Przestępca staje się absolutnie nietylkalny, aż do chwili, gdy sąd zbada jego sprawę i wyda prawomocny wyrok.

Wypadki wzywania na pomoc tajemniczego „Haro" są jednak bardzo rzadkie. Ostatni raz zdarzyło się to przed pięciu laty. Bo na tych błogosławionych wyspach ludzie są jakoś lepsi...

* * *

Guernsey ma jeszcze jedną, niezwykłą atrakcję: **maison Hauteville**, ów dom, w którym największy ówczesny poeta Francji, Wiktor Hugo, przeżył 15 lat życia, jako wygnaniec.

Tutaj napisał on swoich „Pracowników morza" i większą część „Nędzników", — zanim w r. 1870, po upadku Napoleona III. wrócił do ojczyzny.

Za wstępem jednego szylinga można zwiedzać ów dom, pełen pamiątek, przechowywanych z całym pietyzmem. Zwłaszcza interesujący jest bogaty zbiór obrazów, malowanych przez wielkiego poetę a świadczących o jego nieprzeciętnym talencie również i w tej dziedzinie.

Natomiast wewnętrzne urządzenie przedstawia dziwaczną mieszaninę mebli najrozmaitszych stylów i epok, świadcząc o braku wyrobionego smaku i o bezkrytyczności poety, który w swym zapale kolekcjonarskim skupował wszystko, co mu w ręce wpadło. Są tam piękne i cenne okazy, — ale całość sprawia wręcz fatalne wrażenie jakiegoś chaosu.

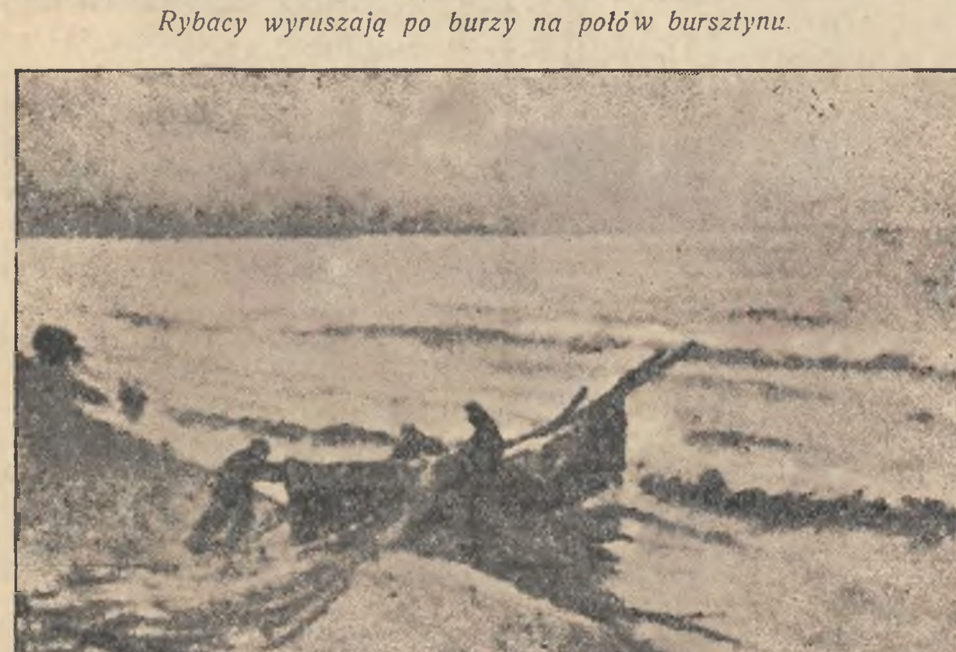
Nad drzwiami wchodowemi widnieje napis, przez Wiktora Hugo własnoręcznie umieszczony: **„Exilium vita est"...**

(N. L.)

Z nad Polskiego Morza



Rybacy wyruszają po burzy na połów bursztynu.



Łódź rybacka na brzegu.

„Kraj zwycięskiego lwa z pokolenia Judy"

I.

Abisynja, tajemniczy, egzotyczny „kraj zwycięskiego lwa z pokolenia Judy", budzi z każdym dniem coraz silniejsze zainteresowanie. Niemniej jednak, choć prasa poświęca całe kolumny temu przedmiotowi imperjalistycznych zakusów Musoliniego, mało naogół wiemy o Abisynji. Tyle, co zapamiętaliśmy z podręczników geografji za czasów studenckich. Proporcjonalnie do tego ubogą jest nasza literatura, dotycząca państwa negusa; najpoważniejszem i bodaj jedynem dziełem polskiem fachowo je omawiającem są Sawickiego „*Studja nad Abisynją*"[1]), wydane w Pracach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Nie jest to monografja, lecz nadzwyczaj sumienne (autor podaje 1696 źródeł, na których się opierał), omówienie wpływu warunków geograficznych na rozsiedlenie ludności Abisynji podług jej znamion rasowych i kulturalnych. Ponieważ jednak autor bardzo obszernie zajmuje się stosunkami rasowemi, etnograficznemi i wpływem warunków geograficznych na uwarstwienie rasowe, oraz kulturalne Abisynji — praca jego ujmuje zwięźle całokształt wszystkich spraw, jakie się na pełny obraz tego kraju składają i daje możność mniejwięcej dokładnego zapoznania się ze strukturą materjalną i duchową kraju mistycznego księdza - króla Jana. Dlatego też warto się bliżej z treścią tego dzieła zapoznać.

LUDNOŚĆ

Abisynja, stwierdza autor na wstępie, leży w miejscu, gdzie stykają się wielkie rasowe i kulturalne przeciwieństwa: na północy pierwiastek semicki, na wschodzie i zachodzie hamicki, każdy wyróżniający się w sposób bardzo charakterystyczny. Główny typ antropologiczny środkowej Abisynji, typ *Amhara* cechują: jasno - czekoladowa barwa skóry, brunatne oczy, czarne, kędzierzawe włosy, wzrost nieco wyższy od średniego wzrostu ludzkiego, krótki tułów i względnie długie nogi. Typ Amhara zbliżony raczej do rasy indoeuropejskiej niż murzyńskiej przeważa między chrześcijańskimi Abisyńczykami. Typem rasowo zbliżonym do typu Amhara są tzw. *Agau*, lud mieszkający w prowincjach Agaumeder, Lasta i w okolicach jeziora *Tana*. Żydzi abisyńscy, tak zwani *Falasza* należą do tej samej grupy antropologicznej, co Agau, a więc do typu Amhara (hamickiego). Północny próg Abisynji zajmują szczepy mieszane, do dziś bowiem jeszcze południowo - arabskie szczepy przechodzą przez Morze Czerwone, osiedlają się na wybrzeżu Erytrei i mieszają z hamickimi tubylcami. Liczebna siła tej mieszanej ludności jest w porównaniu z główną hamicką b. mała (10 do 15 procent); była ona długo ogromnie przeceniana, tak iż całą Abisynję uważano za kolonję Semitów, co osławionej „*Aliance Israelite*" dało swego czasu asumpt do różnego rodzaju śmiesznych pretensyj i roszczeń.

Południowa Abisynja zamieszkana jest głównie przez szczep *Gallanów*, którzy pod względem rasowym należą do Hamitów wschodnio - afrykańskiego rogu. Do Abisynji dostali się oni ze wschodnio - afrykańskich stepów i pustyń dopiero w XVI wieku. Szczepy murzyńskie w zachodniej Abisynji i u stóp zachodniego progu tego kraju należą do grupy *nilockich* murzynów, natomiast szczepy, zajmujące południową Abisynję do grupy *Bantu*. Między szczepami murzyńskiemi południowej Abisynji żyją również niektóre ludy karłowate. Najbardziej zbadanych z nich jest przebywający na północ od jeziora Stefanji lud karłowaty *Dume*, wzrostem sięgający najwyżej 157 cm. Ponadto w Abisynji daje się nieznacznie zresztą odczuć pewne wpływy rasowe Portugalczyków którzy tam dostali się z początkiem XVI wieku i Hindusów.

KULTURA MATERJALNA

Abisyńczycy mają wielką zdolność niwelowania wszelkich obcych wpływów, tak, że dzisiejsza kultura abisyńska jest mimo obcych wpływów jednolita, a nawet dostosowana w sposób mniej lub więcej doskonały do jednolitego środowiska.

Mieszkają Abisyńczycy w chatach o kolistym rzucie poziomym, o pionowych, więc walcowatych ścianach i na sadzonym na nie stożkowatym dachu. Materjałem budowlanym jest wiklina i trzcina oblepiona gliną, w nowszych czasach tynkowane i bielone. Rozmiary całej chaty nie przenoszą 3—5 m. średnicy. Każda chata otoczona jest, zwłaszcza w mniejszych osadach płotem *(zeribą)*. Na oblepionych gliną ścianach spotkać nieraz można interesujące rysunki i malowidła, co wskazuje na pewien wpływ negroidyczny. Podłogę chaty stanowi naturalny grunt W północnej Abisynji spotyka się ponadto czworoboczne chaty kamienne o wydłużonym czworokątnym rzucie poziomym i o płaskim dachu. Dom kamienny stanowił w ub. wiekach formę ginącą i dopiero w najnowszych czasach wskrzeszono go pod wpływem europejczyków i wzorującego się na nich Menelika II.

Budynek kościelny jest w Abisynji na zewnątrz zupełnie podobny do dużej chaty mieszkalnej. Za materjał budowlany służy drzewo i słoma (jedynie na północy bywają budowane kościoły z kamienia). Przedsionki budowane w starych kościołach, słupy, fasady i wnętrza przemawiają za wpływem *egipsko - greckim*, zdobienie szczytu kościoła krzyżem bizantyńskim za wpływem *Konstantynopola;* powtarzający się wszędzie podział wnętrza świątyni na trzy oddziały wskazuje znowu na wpływ *żydowski*.

Podobnie jak w całej Afryce tak i w Abisynji — poza osadami europejskiemi — rzadko tylko można mówić o *„miastach"* w naszem tego słowa znaczeniu; są to raczej osady, składające się z licznych, ale rozrzuconych po rozległych przestrzeniach chat, którym brak najważniejszych cech europejskiego miasta, to jest silnego zgęszczenia ludności, systematycznego rozkładu ulic i rozróżniczkowania budynków. Wszędzie też ludność prowadzi jednakowy tryb życia, czy to na wsi w izolowanych chatach, czy w osadach nieco gęściej zamieszkałych. Tylko w samej *Adis - Abeba*, której ludność wynosi grubo ponad 100.000 mieszkańców, odczuwa się dążności do zeuropeizowania miasta. Zauważyć należy, iż osady abisyńskie z wyraźnem upodobaniem założone zostały na panujących nad otoczeniem wzniesieniach w pasie między 1.800 a 3.000 m. Osady abisyńskie dzielą się na rolne, handlowe, cłowo - graniczne, fortece i stolice. Ponadto życie religijne zdołało w Abisynji stworzyć osobny typ osady: miasta duchowne i miejsca pielgrzymek.

Strój abisyński, podobnie jak chata, jest wytworem przystosowania się ludności do naturalnego środowiska: z biegiem czasu powstał mianowicie w Abisynji jeden dominujący typ stroju, prosty i dostosowany do warunków klimatycznych, a używany przez wszystkich, bez względu na ich pochodzenie czy też stanowisko społeczne. Na narodowy strój abisyński składają się spodnie, koszula i *szama:* białe szerokie, po kostki lub kolana sięgające spodnie *(surri)*, podtrzymane pasem, szeroka, po brzegach wyszywana koszula i szama, wstęga bawełniana, długa na 10 metrów, którą Abisyńczyk owija się starannie i malowniczo. Obuwia i nakrycia głowy Abisyńczycy nie znają, (Szlachta jednakże i modnisie abisyńscy chętnie noszą słomiane cylindry lub kapelusze filcowe o szerokich brzegach). Zamożniejsi na zwykły ubiór przywdziewają jeszcze jedwabne, czarne kaftany, bogato haftowane srebrem. Ponadto do zwykłego ubioru należy jedwabny, ciemnoniebieski sznurek, oznaka chrześcijanina. Wielką rolę w zróżniczkowaniu stanów odgrywa parasol: król nosi czerwony, szlachta niebieskie, zwykli śmiertelnicy białe. Zwyczaj noszenia parasoli sięga aż XIII wieku.

Strój kobiet abisyńskich to przedewszystkiem szeroka i długa koszula biała, bogato wyszywana, bawełniana spodnica i czasem chustki na głowę. W niektórych okolicach Abisynki noszą spodnie.

Duchowni chrześcijańscy noszą żółte lub czerwone turbany, ciemne wyszywane złotem jedwabne kaftany i czerwone, ostro z przodu zakończone trzewiki safianowe, Starożytność w stroju abisyńskim reprezentuje *lempd*. Jest to szeroki, skórzany kołnierz, kończący się siedmioma lub ośmioma paskami. Noszą go tylko książęta i wojownicy, jeśli wybierają się na wojnę lub polowanie.

Ozdoby u Abisyńczyków, jak u wszystkich ludów, stojących na niższym szczeblu kultury, odgrywają dość poważną rolę, mniejszą jednak, niż np. wśród sąsiednich szczepów murzyńskich. W północnej Abisynji ozdoby sporządzane są przeważnie z materjałów drogich (złoto, srebro, perły), na południu natomiast z materjałów małowartościowych, pospolitych (szkło, żelazo, cyna, drzewo). Rzadko spotyka się w Abisynji zwyczaj zdobienia się płodami świata roślinnego, częściej natomiast czerpie zdobnictwo abisyńskie ze świata zwierzęcego (z wyjątkiem kości słoniowej, która stanowi monopol króla abisyńskiego i jest jednem z głównych źródeł jego dochodów). Dziś silnie rozpowszechniony jest zwyczaj tatuowania się, malowania czerwonemi i białemi linjami twarzy oraz przedziurawianie uszu, warg i nosa (to ostatnie dotyczy jedynie szczepów murzyńskich Elmolo, Jambo, Suros i in.) i noszenie w tych otworach drewnianych kołków. W krajach amharskich kobiety malują sobie wargi i zęby na kolor niebieski, co wskazuje na wpływy indoneskie. Dużą wagę przykładają Abisyńczycy do pielęgnowania włosów (w obrębie Abisynji spotyka się... kilkaset odmian fryzur kobiecych).

Broń pierwotną (dzidy, tarcze, zakrzywione szable, nota-bene noszone przy prawym boku, maczugi, noże sierpowe i coś w rodzaju australijskich bumerangów) prawie całkowicie wyparła nowoczesna broń palna. Tempo wywymiany broni dawnej na ultranowoczesną obecnie przybiera na sile, jak o tem dzień w dzień zresztą donosi prasa...

Sprzętów używają Abisyńczycy b. mało ze względu na swe skromne potrzeby: skromne łóżko *(alga)*, dywany, kobierce, trochę glinianych garnków, dzbanów, koszów i naczyń — oto wszystko.

Równie skromne w Abisynji są *środki komunikacyjne*. Główną siłę pociągową stanowią zwierzęta juczne, wierzchowce, wreszcie sam człowiek. Stan dróg jest bardzo prymitywny, a mosty są dziśjeszcze wielką rzadkością. Przez rzeki przeprawiają się Abisyńczycy w łodziach zaopatrzonych w wiosła o dziwacznym i niepraktycznym kształcie.

Głównem *pożywieniem* Abisyńczyków są produkty rolne, więc chleb z ziaren durry lub jęczmienia, placki *indżera* i suchary *kollodabo* (spożywane głównie w podróżach i w czasie wojny). Nieodłączną przyprawą do chleba stanowi czerwony sos pieprzowy *(beriberi)*, jedna z narodowych potraw Abisynji. Mięso nie odgrywa w codziennem pożywieniu żadnej prawie roli; niektóre szczepy abisyńskie nie znają nawet sposobu przyprawiania mięsa. Zwykłym napojem Abisyńczyka jest woda, ale przy uroczystościach, albo w czasie podejmowania gości, używają wielkiej ilości napoi fermentujących)piwo jęczmienne *talla* i rodzaj miodu *(tecz)*, mieszanego podczas fermentacji z wodą).

Kultura materjalna społeczeństwa abisyńskiego składa się z najróżnorodniejszych pierwiastków po części przyjętych od sąsiednich narodów kultur po części powstałych wskutek przystosowania się do potrzeb życiowych w charakterystycznem środowisku współczesnej Abisynji. Kraj ten jest jakby *ośrodkiem krystalizacji sąsiednich wpływów*, zwłaszcza gdy chodzi o formy podrzędne albo niekonieczne do życia. W innych zaś kierunkach, gdzie chodzi o urządzenia, które dostosować się muszą do istniejących warunków klimatu, ukształtowania i składu ziemi etc. — z wszystkich form, które sąsiednie wpływy wniosły w kraj, jedna główna wybija się na pierwszy plan usuwa inne i dąży ku temu, by opanować kraj w obrębie jego naturalnych granic. Proces ten można śledzić w Abisynji w różnych przejściowych lub szczątkowych formach, które przechowały się gdzieniegdzie z epok dawniejszych po dzień dzisiejszy.

—:—

(n.)

[1]) Ludomir Sawicki: Studja nad Abisynją, Warszawa 1913. nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. str. 251.

Pantelegraf Caselli'ego i telewizja

Czytaliśmy świeżo w prasie codziennej artykuły, rozstrząsające pytanie, kto wynalazł radjo? Konkluzją tych artykułów było stwierdzenie, że wspaniały ten wynalazek jest ostatecznym wynikiem długiej, wytężonej pracy, badań i doświadczeń, przeprowadzanych przez cały szereg techników i uczonych rozmaitych narodowości. Zwykła to zresztą kolej rzeczy: trzeba jednego, szczęśliwszego, czy bardziej pomysłowego i przedsiębiorczego człowieka, który potrafi wyzyskać w odpowiedni sposób doświadczenia swych poprzedników i obdarzy świat nowym wynalazkiem.

Taksamo rzecz się ma i z telewizją. Problem ten, dziś już w zupełności rozwiązany, przechodził liczne etapy w swej stopniowej ewolucji, z których pierwszym było przekazywanie obrazów drogą telegraficzną, znane dziś pod mianem belinografji i stosowane powszechnie.

W tym roku upływa właśnie 80 lat od chwili, kiedy we Florencji po raz pierwszy przeprowadzone były próby z przesyłaniem obrazów i pisma drogą telegraficzną. Warto więc poświęcić parę słów historji tego wynalazku i jego autorowi.

* * *

Był nim ks. Giovanni Caselli, urodzony 27 maja 1815 roku w Siennie. Od wczesnej młodości okazywał szczególne zamiłowanie do fizyki i nauk technicznych, przez pewien czas był uczniem wielkiego współczesnego fizyka Leopolda Nobili.

Po rewolucji 1848 roku przenosi się do Florencji, gdzie z pomocą przyjaciół założył sobie małe laboratorjum fizyczne, poświęcając się studjom nad ulepszeniem telegrafu. Już wówczas dążeniem jego było wynalezienie urządzenia, z pomocą którego możnaby na zwykłych linjach telegraficznych przekazywać na dowolną odległość autografy i rysunki.

Wynikiem tych prac i studjów był aparat, nazwany przez wynalazcę „pantelegrafem". Składał się on z aparatu nadającego i z odbiornika, przyczem dzięki zastosowaniu elektromagnesu z wahadłem można było osiągnąć zupełną synchronizację.

Obraz, mający być nadanym, rysowało się zwykłym atramentem na cienkiej blaszce metalowej, po której następnie przesuwała się igła platynowa, przepuszczająca lub zamykająca prąd, zależnie od tego, czy stykała się z czystą czy zapisaną powierzchnią blaszki.

Identyczne urządzenie posiadała stacja odbiorcza, z tą jedynie różnicą, że na blaszce metalowej umieszczona była karta papieru, nasycona słabym rozczynem kwasu pruskiego. W miejscach, przez które prąd przebiegał, rozczyn ten ulegał rozkładowi w zetknięciu z metalową blaszką, pozostawiając na kartce błękitne ślady.

W ten sposób otrzymywano na kartce papieru kompletny rysunek, złożony z całej siatki drobniutkich kresek, — podobnie jak to się dziś dzieje we fototelegrafji.

Pierwsze publiczne próby, przeprowadzone w obecności w. księcia Toskańskiego, w roku 1855, dały wynik zupełnie pomyślny. Był to jednak sukces czysto moralny, — wynalazca bowiem nie mógł znaleźć finansistów, którzy zechcieliby się zainteresować jego wynalazkiem.

* * *

Rozczarowany wyjeżdża w roku 1856 do Paryża, gdzie wchodzi w kontakt ze słynnym fizykiem Foucaultem i ze znanym kostruktorem elektrotechnikiem Froment'em.

Rozpoczęto budowę aparatów. Zainteresowała się niemi Akademja Nauk, rozpisuje się o nich prasa paryska w słowach pełnych entuzjazmu.

W styczniu 1860 odwiedza wynalazcę w jego pracowni sam Napoleon III, w obecności którego Caselli demonstruje swój „pantelegraf", przesyłając zapomocą niego portret cesarza w ciągu trzech minut.

Caselli podejmuje doświadczenia na większą skalę, mając do swobodnej dyspozycji państwowe linje telegraficzne. Organizuje regularną służbę na linjach Paryż — Amiens, Paryż — Marsylja i Paryż — Lyon.

Opłaty wynosiły 20 centimów za centymetr kwadratowy, — a obrazy mogły być nadawane tylko w czterech określonych rozmiarach: 20, 60, 80 i 120 cm.

Inowacja miała wielkie powodzenie: w pierwszym roku, 1865, nadano 4860 „caselligramów", a ilość ta utrzymywała się i w latach następnych, aż do roku 1871, kiedy nastąpiło oblężenie Paryża.

W międzyczasie Caselli wyjeżdża do Londynu, na zaproszenie tamtejszej grupy finansistów. Jakkolwiek próby przeprowadzone w roku 1864 na linji Londyn — Liverpool wypadły doskonale, — Caselli nie zdołał sfinansować w Londynie swego wynalazku, gdyż skutkiem kryzysu finansowego Towarzystwo, które prowadziło z nim pertraktacje, znalazło sie w kłopotach finansowych.

* * *

Podczas swego pobytu w Londynie Caselli miał wizytę generalnego dyrektora rosyjskich poczt i telegrafów, który z polecenia cara zakupił od wynalazcy dwa kompletne „pantelegrafy" za sumę stu tysięcy franków.

Aparaty te zostały przewiezione do Petersburga i zmontowane w pałacu carskim.

W tymże samym roku przybyła do Paryża specjalna misja chińska, celem zapoznania się z wynalazkiem Caselli'ego. Początkowo odnosiła się ona do pantelegrafu dość nieufnie. Nastrój zmienił się jednak z chwilą, gdy Caselli przekazał zapomocą swego aparatu telegram, napisany chińskim alfabetem, czego dotychczas niekt jeszcze nie potrafił dokonać.

Do Pekinu poszedł wyczerpujący, entuzjastyczny raport. W ślad za tem przyszło też z chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zamówienie na aparaty Caselli'ego. Coprawda, zamówienie to wysłane zostało w roku... 1885, a więc w dwadzieścia lat później Chińczycy nigdy się, widocznie, zbytnio nie spieszą...

* * *

Syt sławy i zaszczytów wrócił Caselli do ojczyzny w roku 1868.

Przyniósł z sobą krzyż Legji Honorowej i złoty medal, zdobyty na światowej Wystawie w Paryżu.

Ale nie zrobił majątku na swym wynalazku. Nie miał szczęścia, — a może nie miał zmysłu reklamy

Dość na tem, że karjerę swoją zakończył jako... generalny dyrektor szkół miejskich w Siennie, swem rodzinnem mieście.

Tam też umarł, 5 października 1891 roku, niemal zupełnie zapomniany. W zapomnienie też poszedł jego „pantelegraf", ustępując miejsca innym bardziej udoskonalonym wynalazkom. Gdy jednak jest mowa o telewizji, nie można pominąć milczeniem tego skromnego, cichego pracownika, który przyłożył swą skromną cegiełkę do wspaniałego gmachu dzisiejszej wiedzy.

(k.)

Nowości z dziedziny techniki

ALUMAG, NOWY ALJAŻ.

Olbrzymi rozwój lotnictwa pociągnął za sobą stosowanie do konstrukcji samolotów możliwie lekkiego materjału, — przyczem najpraktyczniejszemi okazały się aljaże lekkich metali.

Tożsamo dotyczy też i wagonów kolejowych oraz samochodów ciężarowych, przy których dopuszczalne najwyższe obciążenie jest nierzadko niższe od wagi samego wozu.

Z lekkich metali wchodzą tu w rachubę przedewszystkiem glin i magnez, których jednak niepodobna używać w czystym zupełnie stanie, są one bowiem albo zbyt miękie, albo zanadto drogie.

Ostatniemi czasy dopiero poczęto produkować nowy aljaż, zwany „alumag", a składający się z mieszaniny glinu i magnezu z małą domieszką manganu. Aljaż ten wykazuje odporność na zerwanie: 32 - 34 kg. na milimetr kwadratowy, a rozciągliwość od 26 do 28 procent.

Wielką zaletą jego jest dalej wielka odporność na korrozję. Nowy aljaż ma ładny jasnosrebrzysty kolor i połysk, — dzięki czemu daje się doskonale stosować do rozmaitych robót dekoracyjnych.

Szczególnie praktycznym okazał się we fabrykacji balonów i butelek na komprymowane gazy. Balony te czterokrotnie lżejsze od używanych dotychczas balonów stalowych, i znajdują już obecnie duże zainteresowanie zwłaszcza w lotnictwie.

MOSKIEWSKI „METROSTROJ".

Dnia 15 maja b. r. nastąpiło w Moskwie uroczyste otwarcie pierwszej linji kolejki podziemnej, mierzącej 12 kilometrów długości, a przecinającej niemal całe miasto w kierunku z półn. wschodu ku południ. zachodowi.

Jest to pierwszy, niewielki stosunkowo odcinek całej sieci kolei podziemnych, mającej mierzyć, ogółem ponad 80 klm. długości. W ten sposób Moskwa stanie w pierwszym rzędzie stolic światowych, przed Berlinem, gdzie ogólna długość kolejki podziemnej wynosi tylko 76 klm.

Rozbudowo „metrostroju" idzie w parze z olbrzymim wzrostem stolicy Sowietów: podczas, gdy w r. 1920 Moskwa liczyła 1½ miljona mieszkańców, to w r. 1932 liczba ta wzrosła do 3½ miljona.

Budowa tej pierwszej, niedawno otwartej linji, wymagała 3 i pół roku wytężonej pracy, a to ze względu na bardzo trudny teren, w znacznej części piaszczysty i poprzerzynany żyłami podskórnej wody.

Obok powszechnie używanego systemu kesonów stosowano przy budowie nowy, oryginalny system „zamrażania" terenu. Polega on na tem, że dookoła miejsca, w którem ma być wybudowana „stu dnia", wierci się w odstępach jednometrowych szereg otworów o średnicy 15 ctm. i do otworów tych wprowadza się metalowe rury. Do rur tych pompuje się płyn oziębiony do —20 stop., dzięki czemu cały teren ulega stopniowo zamrożeniu.

Powstaje w ten sposób formalny blok lodowy, izolujący kompletnie całą masę ziemi, która ma zostać wydobytą.

Wreszcie należało pomyśleć o wzmocnieniu terenów, na których stoją stare budowle, aby zabezpieczyć je od silnych wstrząsów. Zastosowano tu system wynaleziony przez inż. Joostena, zwany „krzemowaniem". Polega on na zastrzykiwaniu do ziemi kwasu krzemowego, a następnie roztworu soli, skutkiem czego następuje strąt i wytwarza się tzw. „gel" koloidalny. W ten sposób piaszczysty teren zyskuje odporność dochodzącą do 80 kg na 1 ctm. kwadratowy.

Proceder ten stosowany był również przy budowie kolejek podziemnych w Londynie i w Paryżu.



Hydroplany włoskie nad placem ćwiczeń lotniczych w Littoria



Wilno: Ostra Brama

ŚWIAT KOBIECY

Ploteczki o modzie

— Nastroje wojenne odbiły się i na modzie. Wyrazem tego są sute szamerowania i stojące oficerskie kołnierze, jakie widzimy w najnowszych kolekcjach paryskich.

— Wogóle ma się wrażenie, że moda, jak kapryśna kobieta, szuka inspiracji w rozmaitych współczesnych wydarzeniach. Stąd owe stylowe toalety, kreowane pod wpływem wystawy sztuki włoskiej w Paryżu, stąd hinduskie welony i styl orjentalny. Jeden z mistrzów mody, Jacques Heim, jeździł nawet w lecie do krajów skandynawskich, gdzie czerpał wzory z pięknych i barwnych kostjumów ludowych.

— Suknie na przejściowy sezon są przeważnie zapinane na guziki w tyle. Zaczynają się te guziki już na karku, a dochodzą aż poniżej pasa.

— Również i rękawy przy sukniach wełnianych często zapinane na guziki, biegnące rzędem od szyji poprzez linję ramion, aż do łokcia.

— Suknie wieczorowe okrywa krótka tunika ze złotej lub srebrnej siatki, co daje bardzo ładny efekt.

— Peleryny są nadal bardzo wzięte. Do spodniczki gładkiej i jednolitej nosi się pelerynki w barwne kraty.

— Paski szerokie; klamry i zapięcia przy nich fantastyczne, w kształcie gwiazd, rakiet, kotwic, lwów, orłów i innych zwierząt.

— Duże zastosowanie w biżuterji ma bursztyn. Nosi się z niego kolje, bransolety, naszyjniki, broszki.

— Co się tyczy długości sukien, to na tym punkcie zdania są podzielone. Tak np. Chanel lansuje suknie znacznie krótsze, nie sięgające niżej jak 30 cm. od ziemi. Suknie wieczorowe dochodzą do samej ziemi, ale nie mają zupełnie trenu.

— Jego też pomysłem są płaszcze, z tyłu zupełnie luźne i szerokie, a tylko z przodu ściągnięte paskiem. Płaszcze te wyglądają doskonale nawet na tęższych nieco kobietach, uwalniając je od tortur i niebezpieczeństw forsownej kuracji odtłuszczającej.

— Nowością są torebki stebnowane w rozmaite desenie.

SŁONECZNA POLSKA JESIEŃ A PIEGI

Przysłowiowo piękna polska jesień stanowi corocznie nagrodę za zawiedzione nadzieje, pokładane w ostatnio stale pełnych burz i deszczów miesiącach letnich. Słońce praży obecnie bezlitośnie z zdwojoną siłą i opala twarze spragnionych słońca osób na plażach, w górach i na wsi. Niestety groźne niebezpieczeństwo ukryte w działaniu promieni słonecznych stanowią piegi, te napozór niewinne plamki, szpecące piękne twarzyczki naszych pań. Dawniej deszcze, a teraz obawa przed upiorną groźbą piegów zmusza do otwierania parasolek i szukania dachów i innych zasłon. Szerokie masy naszych pięknych pań zapominają widocznie o istnieniu pierwszorzędnego środka przeciw piegom „kremu i mydła Lesznicera" wyrabianego przez znaną firmę aptekarz Drancz i Ska w Bielsku, do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach, dzięki którym słoneczna piękna jesień pozwala bez obaw oddawać się rozkoszom słonecznej kąpieli. (x)



Elegancka sukienka z crepe georgette z oryginalnym krojem rękawów, przypominającym cape.

Na pierwsze chłodne dni jesienne odpowiednim będzie długi obcisły płaszcz, którego model podajemy.

Kapelusze jesienne

Jak zwykle, na przełomie lata i jesieni, wracają przedewszystkiem do mody berety. Przeważnie z aksamitu, przybrane egretką lub małą kokardką nad czołem. Wszystkie mocno nasunięte na czoło.



Szeroki kapelusz z granatowej tafty, rondo przybrane suto zakładkami z białej organdi.

Pozatem wybór fasonów olbrzymi: od sportowych kapelusików „tyrolskich" z małem piórkiem bażancim, — aż do turbanów, kaplinek, bretonek i dużych kapeluszy o szerokiem rondzie. Te ostatnie zazwyczaj bogato przystrojone kwiatami, wstążkami.

Wszyskie inne modele mają przybranie dość skromne: wstążka, aksamitka, kolorowy sznureczek, czasem klamerka z pereł lub mały bukiecik kwiatów.

Główki zachodzą znacznie głębiej niż dotychczas, — są często wydłużone, na wzór kapeluszy tyrolskich.

Materjały: filc i aksamit.

Kolory: najmodniejszy obecnie czerwony w odcieniu chińskiej laki, — dalej granatowe, czarne, zielone i beige w rozmaitych odcieniach.

Woalki nadal modne, — i to woalki długie, opadające głęboko na twarz. Widzi się też sporo woalek kolorowych, — które jednak muszą zawsze harmonizować z jakimś szczegółem całej toalety.

O pomidorach

Smaczny ten owoc stał się dziś prawie nieodzowną częścią składową każdego jadłospisu. Zasługuje też w całej pełni na to wyróżnienie, ze względu choćby na wielką zawartość witamin. Warto przy tej sposobności dodać, że należy on do tych nielicznych przypraw, które wolno spożywać ludziom chorym na nerki.

Najczęściej spotykamy je w zupach i jako sałatkę, czyto z kartoflami, czy z ogórkami, cebulką itp. Bardzo smaczną jest sałatka z pomidorów z jabłkami, które powinny być kwaskowe i zupełnie dojrzałe.

Mniej znane są **pomidory smażone** w cieście. Dojrzałe jędrne pomidory kraje się w plasterki grubości 1 ctm., które układamy na bibule, odciągającej nadmiar wody.

Następnie robimy ciasto z mąki, wody i jajek (białko ubite na pianę), w cieście tem maczamy pomidory i smażymy je na smalcu lub oliwie. Po usmażeniu osolić do smaku. Podaje się je z małemi plasterkami cytryny lub z kuleczkami dobrego masła.

Bardzo smaczne są również **sznycelki z pomidorów:** Przecieramy ½kg. surowych pomidorów przez sitko, poczem mieszamy je z równą ilością pure kartoflanego, dodając dwa jajka, soli i pieprzu do smaku i nieco tartej bułki.

Z ciasta tego robimy sznycelki, które po obtoczeniu w tartej bułce z jajkiem smażymy na jasno brunatny kolor.

Na wierzch kładziemy małe krążki masła wymieszanego dobrze z posiekanemi dobrze ziołami.

I wreszcie **cocktail pomidorowy** ogromnie rozpowszechniony szczególnie w Ameryce; podaje go się w szklaneczkach przed obiadem lub kolacją.

Wybrane, dojrzałe, piękne pomidory sieka się w maszynce do siekania mięsa, następnie przeciera przez sitko. Do soku dodaje się do smaku trochę pieprzu, soku z cytryny, ewentualnie i z cebuli, oraz soli.

Przechowywać w zimnem miejscu i podawać zimne na stół.

Poradnik dla gospoś

RYDZE W ŚMIETANIE

Duże, jędrne, zdrowe rydze wytrzeć gaiganlkiem, opłókać, osączyć na durszlaku, albo sicie. Poszatkować w paseczki. Na 1 kg rydzów wziąć 10 dkg masła, 1 dużą cebulę cukrową. Cebulę pokrajać w cieniutkie plasterki, poddusić w maśle, rzucić poszatkowane rydze i dusić, na wolnym ogniu bez przykrycia, nie soląc. Gdy rydze wyduszą się, do czystego masła wlać trochę wyborowej młodej śmietany kwaśnej, posolić do smaku, wsypać odrobinę pieprzu białego, dusić jeszcze kilka minut.

Wydać na stół z kartoflami tłuczonemi, albo jako garnitur do mięsa.

RYDZE Z RUSZTU

Średniej wielkości rydze przygotować, jak wyżej, maczać w sklarowanem maśle, piec na ruszcie, ułożone wierzchami do spodu. Solić w czasie pieczenia. Wydawać na okrągłym, wygrzanym półmisku, przybierając natką od pietruszki. Oddzielnie dać doskonale zamrożone masło śmietankowe przerobione z drobniutko siekaną natką od pietruszki. Masło uformować w kulki, albo ozdobne medaljoniki.

RYDZE MARYNOWANE W GALARECIE

Wybrać małe, zdrowe, jędrne rydzyki. Przyciąć ogonki, umyć i wytrzeć zupełnie do sucha.

Układać rydze w płaskim kamiennym garnku ogniotrwałym, dając: warstwę rydzów, warstwę cebuli krajanej w plastry i soląc umiarkowanie w czasie układania.

Dusić na zakrytej blasze z początku pod przykryciem, a później, gdy puszczą sok, bez przykrycia. Gdy rydze już miękkie, wlać mocnego winnego, albo owocowego octu, wsypać cukru do smaku, zagotować kilkakrotnie, a po wystudzeniu złożyć w szklane słoiki i owiązać pergaminem.

Można też wybrać rydze uduszone z garnka, sos przecedzić, cebulę odrzucić, a układając w słoikach dodawać małych cebulek „szalotek". Cebulki do rydzów przygotować jak niżej:

Równej wielkości szalotki obrać z wierzchniej skóreczki, włożyć na miskę porcelanową, posolić, pozostawić tak na 24 godziny. Po upływie tego czasu wyjąć z soli, obetrzeć do sucha, rzucić w ocet i gotować 3 minuty.

ŚLIWKI W OCCIE

Proporcja: 1 kg śliwek, 1 szklanka octu, 1 szklanka wody, 30 dkg cukru.

Śliwki obetrzeć czystą ściereczką, ponakłuwać wykałaczką, ułożyć w garnku kamiennym, zalać syropem przygotowanym na podstawie: 1 szklanki wody, 1 szklanki octu i 50 dkg cukru. Po upływie 24 godzin zlać syrop, zagotować i znów zalać gorącym syropem. Powtórzyć to raz jeszcze na trzeci dzień. — Czwartego dnia znów zlać syrop, dodać trochę cynamonu i goździków, zagotować, wrzucić śliwki, raz zagotować, zdjąć z ognia, wystudzić, zimne złożyć w słój, obwiązać pergaminem. Przechowywać w suchem, chłodnem miejscu.

JEAN PATOU O MODZIE JESIENNEJ

Jeden z decydujących arbitrów mody, J. Patou, z okazji urządzonego pokazu kolekcji jesiennej, temi słowy określił kierunki nowej mody:

Sylwetka kobiety przypominać ma egipskie płaskorzeźby. Ramiona nie kanciaste, lecz szeroko zaokrąglone, biodra zupełnie wąskie.

Suknie wieczorowe, bogato drapowane, w odrębnem wykonaniu dla kobiet wysokich i smukłych, — a dla niskich i tęższych.

Płaszcze upełnie długie, luźne, ozdobione kołnierzem futrzanym, dającym się odpinać.

Z futer przeważnie baranki krymskie, wydra, dużo też lisów.

Patou lansuje trzy nowe kolory: „azalee", delikatny, ciepły ton różowy, „iris", przypominający fiolet malwy, i „bronze", soczysta, ciemna zieleń.

WŚRÓD WYDAWNICTW.

„Dziecko i Matka". Nr. 16 tego dwutygodnika przynosi treść niezwykle interesującą i bogatą. Wymienić należy przedewszystkiem artykuł wstępny M. Benistowskiej **„Modlitwa"**, omawiający to zagadnienie pod kątem widzenia psychiki dziecka. M. Pobóg pisze o tych drobnych, a jakże często niepotrzebnych **„Udręczeniach"**, na jakie narażają dziecko rodzice, nieraz w najlepszej intencji a nieświadomie.

W dziale hygjeny pisze dr. Łunlewska o hartowaniu i jego znaczeniu dla organizmu **(„Powrót do miasta")**, a M. Różycka omawia metody wychowawcze ameryk. psychologa Watsona **(„Ameryka wychowuje")**.

Na uważne przeczytanie zasługują też uwagi J. Gryziewiczówny o zamiłowaniu dzieci do przebierania się **(„Przebieranki")**.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Solec 87.

Z polskich rozgłośni

Jak dodatnie działanie wywiera muzyka na psychikę ludzką, dowodzą tego nowe sposoby leczenia pewnych chorób nerwowych, za pomocą łagodnych, sharmonizowanych dźwięków. Pod takt muzyki łatwiej się maszeruje, lepiej jest pracować, szybciej się wypoczywa słuchając miłych tonów znanych utworów; muzyka i śpiew uprzyjemniają niejedną chwilę nerwowego, wyczerpującego życia dzisiejszego.

Dnia 31-go sierpnia skończył się letni sezon w Polskiem Radji, sezon stojący wybitnie pod znakiem muzyki, która górowała nad wszystkiemi innemi audycjami. A górowała nietylko ilością, lecz również i jakością: słyszeliśmy cały szereg produkcyj muzycznych, przepięknych koncertów, nie mówiąc już o transmisjach z zagranicy, że wspomnę choćby niedawną z Salzburga. Ale zostawiam na boku te audycje, które właściwie są nadawane i w ciągu całego roku — może tylko w mniejszej ilości. Tym razem chcę przypomnieć audycję wprowadzoną wyłącznie na okres trzech letnich miesięcy, która — po ich upływie — prawdopodobnie zostanie z programów wyrugowana.

Mam tu na myśli audycję pt. „Cała Polska śpiewa". Nadawana codziennie pokolei ze wszystkich prawie rozgłośni, jako cel miała zapoznanie szerszych warstw słuchaczy z piosenkami, śpiewanemi przez lud w rozmaitych okolicach naszego kraju. Jeszcze dalej poszły rozgłośnie warszawska i krakowska; nie poprzestając na samem zapoznaniu, uczyły śpiewania tych piosenek. W sposób naprawdę bardzo miły prowadził tę audycję prof. B. Rutkowski z Warszawy, który od pierwszej chwili nawiązał ze słuchaczami nić porozumienia. Te lekcje prostego a dobrego śpiewu, ich niewymuszona atmosfera, stanowiły jedną z najprzyjemniejszych letnich audycyj muzycznych. Dlatego jestem przekonana, iż utrzymanie ich i w jesiennym programie, leży w życzeniach bardzo licznych „radjowych uczni" prof. Rutkowskiego.

Również w tej dziedzinie i rozgłośnia lwowska nie pozostała w tyle. Czy to były ludowe pieśni zalotne lub weselne, czy śpiewane, przy pomocy w polu, zawsze jednakowo pięknie wykonane przez chór pod dyr. Lipczyńskiego, przynosiły ze sobą przez ścieżki zapach łąk podlwowskich w ciasne ściany miejskich mieszkań. Audycja „Cała Polska śpiewa" miała pozatem jeszcze i tę wielką zaletę, że bezwątpienia za jej sprawą — nastąpił w umysłach słuchaczy pewien zwrot od ogłupiających tang i slow-foxów, do niespaczonej śpiewaczej sztuki ludowej, stokroć bardziej zasługującej na zajęcie się nią.

Z cyklu „Wzdłuż granic Polski". nadał Lwów reportaż K. Kuryluka pt. „Granica polsko-sowiecka nad Zbruczem". W reportażu tym p. Kuryluk podał garsteczkę ciekawych faktów, rozpuszczonych wielką ilością słów i niekoniecznie udanemi efektami dźwiękowemi. A pozatem dość dziwnem i — zdaje mi się — nieco ryzykownem było stwierdzenie p. Kuryluka, iż „jednoczy nas (kogo? mój przyp.) tęskna, sentymentalna melodja z tamtymi ludźmi nowego ustroju", melodja romansu „Oczy czarne" płynąca z za Zbrucza". Reportaż ten nadawany był na całą Polskę. Ładne wyobrażenie stworzą sobie ślązacy, pomorzanie, czy poznaniacy o kresowiakach ze wschodu, których „jednoczy" z bolszewikami melodja cygańskiego romansu.!

Prof. Kazimierz Brończyk należy do tego typu autorów, którzy w najbłahszy temat potrafią wlać kunszt i artyzm żywego słowa, czyniąc zeń rzecz interesującą i niezmiernie pociągającą. Niedawny feljeton tego oryginalnego autora, pt. „Na pasmie Czarnohory" miał wszystkie te zalety, a temat wcale nie był błahy. Z przyjemnością też słuchałam o „błękitnem morzu połonin" i o czarującej „melodji pasma czarnohorskiego". Z tej czystej, świeżej atmosfery zostaliśmy brutalnie ściągnięci w podejrzany nastrój kabaretu, płytą gramofonową, która i ubóstwem melodji i treści, stanowiła zbyt nagły przeskok. Wielekroć razy w prasie zwracano uwagę na sharmonizowanie nastrojowe płyt, doraźnie nadawanych po audycjach, które kończą się przed upływem wyznaczonego im czasu. Widocznie głosy te nie dotarły jeszcze do studja lwowskiego.

W transmisji z obozu dla matek z dziećmi w Truskawcu, strona techniczna precyzyjnie przygotowana, dawała obraz wielkiego wysiłku inżynierów nad nią pracujących. Lepszego, czystszego i wyraźniejszego odbioru transmisyj z poza studja, nie mieliśmy nawet z Warszawy. A moglibyśmy się cieszyć, gdyby transmisje z S/M Piłsudski choć częściowo stały (technicznie!) na tym poziomie. Pierwsza z nich mało efektowna i dosyć ogólnikowa; druga — prawdopodobnie spokojniej opracowana — ciekawsza pod niejednym względem, choć z wielkim trudem łowiliśmy słowa, rozpływające się w eterze między Sycylją a Polską.

Z rozlicznych i wesołych audycyj warto wyróżnić wileńską „Kukułkę na barykadach" której część pierwsza była bardzo udatna, i lwowską „Łączymy się z Casino de Paris". Ta ostatnia poza paroma drobnemi przeciągnięciami — miała wiele doskonałych momentów i pomysłów. Bardzo dobre rezultaty dała wykonawcza współpraca paru innych osób z p. Fleischerem; audycje w wykonaniu samego p. Fleischera zaczynały już nużyć jednostajnością typów i sytuacyj. Wielce korzystnie odbiegła od nich wspomniana „transmisja" Z Casino de Paris."

IRENA NAŁĘCZ

Radjo w co trzeciej chacie

W lecie, wieczorną porą, gdy okna mieszkań są otwarte, całe miasto rozbrzmiewa dźwiękami muzyki, płynącej z głośników. Jeżeli wyjdziemy na balkon, by odetchnąć świeżem powietrzem, powita nas prawdziwy cooktail dźwiękowy. — Naprzeciwko, na pierwszem piątrze słychać pełen patosu baryton, wygłaszający okolicznościowe przemówienie, na drugiem — brzmią skoczne tony muzyki tanecznej, jeden z sąsiadów nastawił aparat na Moskwę i raczy wszystkich wokoło pieśniami Tungusów i Samojedów, drugi zawędrował do Turynu i delektuje się arją z Pajaców. Cofamy się z balkonu w głąb mieszkania, mrucząc: zadużo tego radja w Polsce.

Czy rzeczywiście zadużo? Na trzydzieści dwa miljony mieszkańców niecałe pół miljona odbiorników. Z każdego odbiornika korzysta mniej więcej pięć osób, w całym kraju słucha zatem radja około dwa i pół miljona ludzi. A reszta, dwadzieścia kilka miljonów? Ci także chcieliby słuchać, ale nie mogą. To ludność naszych wsi i miasteczek. Słuchaliby radja chętnie, o wiele chętniej, niż mieszkańcy miast, którzy mają teatr, kino, dzienniki, szereg stowarzyszeń i związków. Słuchaliby, gdyby...

Dużo jest dziwnych zjawisk w życiu naszego kraju. Mamy bogate kopalnie węgla, a tysiące ludzi nie mają opału na zimę, nasze cukrownie pokryć mogą z nadwyżką zapotrzebowanie wszystkich mieszkańców Polski, a wiele dzieci wiejskich cukru nigdy nie kosztowało, mamy radjofonję, stojącą na bardzo wysokim poziomie, a całe wsie nigdy radja nie słyszały. Zjawiska te dziwne są jednak tylko na pierwszy rzut oka. Przyczyna ich leży jak na dłoni: wieś nasza jest biedna i biedne jest mieszczaństwo w małych miasteczkach.

Ludzi tych nie stać na kilkudziesięciozłotowy odbiornik i płacenie abonamentu. Zdaje sobie z tego sprawę kierownictwo Radja. Obniżyło opłaty abonamentowe dla drobnych rolników, stara się o rzucenie na rynek tanich aparatów detektorowych, mimo to radjofonizacja wsi rozwija się w powolnem tempie i to prawie wyłącznie w województwach centralnych i zachodnich.

Pojawiają się głosy, że akcję tę pchnie na nowe tory stworzenie specjalnego programu dla wsi, programu o charakterze głównie dydaktycznym, gdyż rolnika nie interesują odczyty na tematy literackie, koncerty symfoniczne, czy transmisje oper z zagranicy. Nie tu leży jednak punkt ciężkości. W obecnym, ogólnym programie jest bardzo wiele audycyj, które zajmujące są dla najszerszych sfer: muzyka taneczna, ludowa, koncerty z płyt, dziennik radjowy, audycje dla dzieci, Wesoła Fala. A jeżeli umożliwi się wiejskim słuchaczom wypowiadanie uwag na temat programu, okaże się z pewnością, że i wiele innych audycyj ogólnych przypadło im do smaku. Na podstawie korespondencji ze słuchaczami wiejskimi uda się też może stworzyć zupełnie nowe typy audycyj, których z równem zainteresowaniem słuchać będzie wieś i miasto. Mieszkańcy wsi pisać będą chętnie, ale pod warunkiem, że korespondencja w sprawach radjowych będzie bezpłatna, lub za bardzo niską opłatą.

Nie program dla wsi jest dziś rzeczą, najważniejszą, lecz to, by w co trzeciej choćby chacie, czy domku był odbiornik. Wieś i małe miasteczka łakną kontaktu ze szerszym światem, jaki dać im może radjo, corocznie wracają tam zastępy młodzieży, która, odbywając służbę wojskową, przyzwyczaiła się do radja w świetlicach wojskowych i chciałaby mieć je w swych chatach.

Drogę ku temu wskazało już Polskie Radjo, należy iść nią dalej, obniżając wydatnie cenę aparatów detektorowych, rozkładając tę cenę na wiele małych rat i zniżając abonament do minimum. Ulgi te winnyby objąć także drobnych rzemieślników w miasteczkach. Ażeby zaś w każdym zakątku kraju słuchać było można radja na detektor, konieczne jest powiększenie mocy radjostacyj regionalnych. Jak słychać, nowe kierownictwo naszej radjofonji już postanowiło rozbudować stację lwowską. Fakt ten będzie miał dla radjofonizacji wsi i miasteczek w południowo - wschodniej połaci Polski wielkie znaczenie.

Jeżeli nasze Radjo nie zboczy ze swej drogi, pozyskać zdoła liczne zastępy słuchaczy, wciągnie ich w krąg ogólno-polskich dążeń, powiększy pokaźnie zasiąg swych wpływów, a radjofonja polska z miejsca skromnego, bo 19-go w Europie pod względem ilości abonentów, przejdzie na miejsce, na któremu stać powinna

OD ADMINISTRACJI

Prosimy P. P. Prenumeratorów o wpłacenie prenumeraty na miesiąc WRZESIEŃ. P. P. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 10 bm., gdyż w dniu tym wstrzymamy dalszą ekspedycję dziennika.

Audycje radjowe

Radjostacja lwowska

Niedziela, dnia 1 września 1935 r.

9.00 Transm. z Warszawy. Audycja poranna. 9.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Trans. z Krakowa. Nabożeństwo. Po nabożeństwie: Muzyka z płyt. 11.57 Trans. z Warszawy. Sygnał czasu z Warsz. Oserw. Astron. 12.00 Transm. z Krakowa. Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Transm. z Warszawy. Poranek muzyczny. 14.00 Transm. z Warszawy. Recytacje prozy: Fragment z powieści p. Gojawiczyńskiej pt. „Dziewczęta z Nowolipek" 14.20 Muzyka z płyt. 15.00 „Ludowy rok obrzędowy" — w oprac. dr. Józefa Gajeka i mgr. Czesława Halskiego. 15.15 Muzyka z płyt „Brunswick" 15.25 Transm. z Warszawy. Przegląd rynków prod. rolnych. 15.38 Transm. z Warszawy. Płyty. 15.45 Transm. z Poznania. „Budujmy zdrową wieś od podstaw" pogad., wygł. Czesław Wróblewski, gospodarz z Sączkowa. 16.00 Trans. z Poznania. „Wśród Indjan Koroadów" — opowiad. dla dzieci starszych wygł. A. Fiedler. 16.15 Transm. z Krakowa. Recital skrzypc. Alfreda Schenkora. 16.45 Transm. z Warszawy. „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof Bronisław Rutkowski. 17.00 Transm. z Warszawy. Muzyka taneczna. 17.40 Tr. z Katowic. „Migawki regjonalne" 18.00 Transm. z Warszawy. Koncert Ork. P. R. 18.30 Transm. z Warszawy. Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko „Najszczęśliwszy z ludzi" Józefa Mayena. 19.00 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Wiadomości sportowe lokalne. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Piosenki w wyk. Zofji Terne. 19.45 Tr. z Warszawy. „Co czytać" (poezje) (Szkic literacki) omówi Władysław Sobyła. 20.00 Trans. Algieru przez Warszawę. Transm. I-ej podróży S/M Piłsudski z Triestu do Gdyni. 20.30 Transm. z Warszowy. Płyty. 20.45 8ransm. z Warszawy Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Transm. z Warszawy. Dziennik wieczorny.

21.00 „Na Wesołej Lwowskiej Fali" Nr. 111. pod kier. art. Wiktora Budzyńskiego „Listy wybiera się o godz. 21.00.. Awantura w skrzynce pocztowej — pióra Zofji Nawrockiej i Wiktora Budzyńskiego. 21.30 Transm. z Wilna. „Podróżujemy": „Przez białoruskie puszcze" — wygł. dr. Axel Stjerna.. 21.46 Wiadomości sportowe. 22.00 Transm. z Gdyni. przez Toruń. „Nasza marynarka gra" 22.40 Transm. z Warszawy. Muzyka taneczna. 23.00 Transm. z Warszawy. Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Transm. z Warszawy. Transmisja fragmentu międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Niemcy ze Stadjonu Wojska Polskiego. 23.30 Transm. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Transmisja radjowa z meczu Polska—Niemcy. W niedzielę odbędzie się w Warszawie na Stadjonie Wojska Polskiego mecz bokserski między drużynami Polski i Niemiec. Jest to najważniejsza impreza sezonu letniego. Polskie Radjo transmitować będzie przez 25 minut najbardziej sensacyjne momenty końcowych walk i wyniki. Transmisja nadana zostanie o godzinie 23.05.

„Wesoła Fala". „Wesoła Lwowska Fala" wystąpi dziś, w niedzielę o godz. 21.00 z aktualną rewją p. t.: „Targujmy się", pióra W. Budzyńskiego, z muzyką Kruegera. W audycji bierze udział cały zespół „Wesołofalowców".

Fragment z „Dożywocia" w Radjo. Komedja „Dożywocie" jest to „par excellence", komedja psychologiczna, w której celem jest nietyle przebieg akcji, lecz charakterystyka postaci. Wizerunek skąpstwa, upostaciowany w tej komedji w trzech zupełnie różnych indywidualnościach: Łatki, Twardosza, oraz Orgona, ukazuje nam swoje oblicze w sposób genjalnie wszechstronny. Fragment słuchowiskowy z tej komedji nada Polskie Radjo dziś, w niedzielę, o godz. 13.00.

19.55 Hilversum. Koncert symfon. pod dyr. Schurichta, z udz. pianisty Stefana Askenaze.

20.00 Sztutgart. „Z oper Wagnera i Verdiego".

20.00 Lipsk. „La Traviata" — opera Verdiego.

20.00 Frankfurt. Utwory Beethovena.

20.35 Bratisława. „Marzenia dziecięce", — operetka Gasparka.

20.40 Medjolan. „Manon Lescaut" — opera Pucciniego.

Radjostacja krakowska

Niedziela, dnia 1 września 1935

9.00 Tr. z Warszawy. 9.50 Program na dzień bieżący. 10.00 Tr. Nabożeństwa z kościoła Najśw. Panny Marji w Krakowie. Kazanie na niedzielę XII. po Zielonych Świątkach p. t.: „Samarytanin ludzkości", wygł. ks. prof. Henryk Weryński. Po nabożeństwie (płyty). 11.57 Tr. sygnału czasu, hejnał z wieży Marjackiej.

12.03 Przegląd teatralny: „Na progu sezonu teatralnego" pióra A. Woycickiego. 12.15 Tr. z Warszawy. 14.20 Godzina życzeń (płyty). 15.00 Pogad. rolnicza: „Program polityki gospodarczo-rolniczej na rok 1935/36", wygł. inż. Zygmunt Buczyński. 15.15 Muzyka ludowa (płyty).

15.25 „Dumania podhalańca" pióra Gustawa Suskiego, wygł. Wł. Hajnos. 15.35 Piosenki ludowe (płyty). 15.45 Tr. z Poznania. 16.45 Recital skrzypcowy Alfreda Schenkera, przy fort. M. Schenkerówna. 1) Hindemith: Sonata Es-dnr, 2) Prgnani-Kreisler: Preludjum i Allegro, 3) Korngold: Trzy utwory z op. „Wiele hałasu o nic", 4) Debussy: La fille aux cheveux de lin, 5) Cassella: Danza Sicilliana. 16.45 Tr. z Warszawy i Katowic. 18.00 Tr. z Warszawy. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Lokalne wiad. sport. 19.15 Koncert reklam. 19.30 Piosenki z płyt. 19.45 Tr. z Warszawy. 20.00 Tr. z Algeru (przez Warszawę) i Warszawy. 21.00 Tr. ze Lwowa i Wilna. 21.45 Wiad. sport. ze wszystkich Rozgłośni. 22.00 Tr. z Gdyni przez Toruń. 22.40 Tr. z Warszawy